

*Pani Elżbieta Wryk posługuje w Afryce już trzynasty rok. Ostatnie pięć lat to ogrom pracy włożonej przez nią w funkcjonowanie szpitala w Bagandou. Właśnie z tej okazji pisze poniższy list kreśląc historię całych ośmiu lat funkcjonowania szpitala i jego aktualnej, nieocenionej przydatności.*

W dniu 17 listopada 2013 roku minęło 5 lat pracy szpitala w Bagandou po jego ponownym uruchomieniu w roku 2008. W rozpoczętym roku 2014 minie 10 lat od zakończenia budowy i jego uroczystego otwarcia. Pierwsza ekipa liczyła 7 osób spośród miejscowej ludności i 3 dzielne kobiety w Polsce – Dominika Salomon i Zofia Kaciczak (lekarzki) i Zofia Bieryt (pielęgniarka). To one przetarły szlaki, wszystko zorganizowały od zera, zmagaly się z wieloma problemami formalnymi, uczyły zawodu pierwszą ekipę, w której tylko 1 osoba ukończyła szkołę położniczą. Przerwa w działalności szpitala, która trwała półtora roku zaburzyła normalnie liczenie czasu.

5 lat pracy szpitala w tutejszych warunkach to duży wysiłek wielu ludzi i tych w Bagandou i tych w Polsce. Mój przyjazd do Bagandou miał miejsce końcem września 2008 roku, niedługo potem dojechała Marzena Koper, położna z Gdańska, która pracowała z poprzednią ekipą i wiedziała jak były zorganizowane poszczególne stanowiska pracy personelu. Jej obecność i doświadczenie były wielką pomocą. Przyjęłam pracowników wcześniej zwolnionych, do których dołączył Honeré Belekpien, który – choć nie w pełni wykształcony lekarz – przeprowadza operacje. Jego obecność w 8 osobowej ekipie była podstawowym warunkiem do utworzenia szpitala, ponieważ musiał funkcjonować blok operacyjny. Bez tego byłibyśmy tylko dużym ośrodkiem zdrowia, czyli konkurencją dla ośrodka państwowego – czego należało uniknąć, żeby nie mieć problemów formalnych. Po zrobieniu inwentaryzacji, zakupie leków i małym sprzątnięciu mogliśmy szybko zacząć przyjmować pacjentów. Małe sprzątnięcie było możliwe dlatego, że duże – łącznie z malowaniem budynków – zrobili tarnowscy klerycy z ks. Stanisławem Wojdakiem w czasie wakacji. W ciągu następnych lat przyjeżdżali kolejni seminarzyści z ks. Stanisławem, aby nam pomagać w czasie przerwy technicznej we wszelkiego rodzaju prądkach, instalacjach i naprawach. Większość miejscowej ludności na przełomie lipca i sierpnia przebywa w lesie, gdzie oddaje się zajęciu zbierania gąsienic. Dzięki temu można wykonać potrzebne remonty, a skoro przez szpital rocznie przechodzi ponad 4 tysiące pacjentów z rodzinami, więc jest co naprawiać i myć.

Kilka tygodni po otwarciu szpitala przyjechały 2 lekarzki z Polski – Alicja Toton rodem z Sędziszowa Małopolskiego i Izabela Chodor z Wrocławia, które rozpoczęły razem z Marzeną Koper długi łańcuch ludzi dobrej woli i żywej wiary, dającej im siłę, aby opuścić swoich, pojechać do dalekiej Afryki i tam leczyć chorych, a także formować rodzimy personel. Potem kolejno przybywały: Anna Warchoń, pielęgniarka z Tarnowa, Edyta Wąchocka, laborantka z Krakowa, Emilia Bylicka i Kaja Kiełczewska, lekarzki z Warszawy, Renata Kawula, pielęgniarka z Tarnowa, Małgorzata Kiedrowska z Władysławowa, która pracowała w rejestracji i aptece, laborantka Marianna Tokarczyk ze Starej Wsi pod Limanową, Gabriela Durczyk, pielęgniarka z Krakowa, oraz Izabela Cywa z Krynicy, pracująca w aptece. Dzięki wytężonej pracy tych wszystkich osób, pełnej poświęcenia, cierpliwości w formowaniu pielęgniarzy – dziś, w niespokojnym czasie rebelii, kiedy przyjazd nowych osób jest niemożliwy – ekipa szpitalna, licząca aktualnie 21 osób, leczy chorych samodzielnie. Robią opatrunki i transfuzje krwi, wiedzą co podać w przypadku ciężkiej malarii i po ukąszeniu węża. Są instrumentariuszami i anestezjologami na bloku, konsultują dorosłych i dzieci niedożywione. Pracują dzień i noc, tworzą zgraną ekipę, która niesie konkretną pomoc tysiącom ludzi. To wszystko jest efektem wielkiej pracy lekarek i pielęgniarek, które usłyszały w swoich sercach wołanie o pomoc z dalekiej ziemi.

Przez pewien czas pracowały z nami w szpitalu siostry pasterzanki, które zdobywały w Bagandou swoje pierwsze misyjne doświadczenie, pracując w szpitalu i parafii. Wśród tych, którzy bardzo pomogli w funkcjonowaniu szpitala były też polskie „złote rączki”, z zawodem

technicznym i wieloma dodatkowymi umiejętnościami. Pierwszym, który przyjechał był Zbigniew Kozioł, potem Stanisław Toton, Bogdan Dudek, który był u nas 2 razy i Piotr Piecuch.

W ciągu pięciu lat powstały 2 duże budynki, pierwszy w 2009 r., gdzie mieści się apteka, biuro, sala formacyjna, 2 gabinety i laboratorium z punktem pobrań. W roku 2010 był wybudowany pawilon pediatryczny, dzięki temu mamy aktualnie w szpitalu 50 łóżek.

Przez cały czas pracy szpital przyjął do konsultacji prawie 27 tys. chorych, z czego połowa była hospitalizowana. Od samego początku ponad połowa wszystkich pacjentów to dzieci do 5 roku życia. Trudne warunki afrykańskiej codzienności, bez odpowiedniego pożywienia, braku opieki i higieny, pasożyty to wszystko sprawia, że wczesne dzieciństwo jest okresem bardzo trudnym. Wiele dzieci w tym czasie często choruje, cierpią na niedożywienie, malarię i wiele innych chorób. W naszym szpitalu odbyło się prawie 500 operacji na przepukliny i cesarskie cięcia, oraz inne zabiegi brzuszne. W sali porodowej przyszło na świat prawie 400 dzieci i wykonano ponad 1000 transfuzji krwi.

Pośród chorych szczególną grupę stanowią Pigmeje, których leczymy za przysłowiowe grosze. Przyszło ich do nas z różnymi problemami już około 6 tysięcy, a czasami też, żeby urodzić dziecko. To duży postęp i znak zaufania do nas, bo zwykle robią to kobiety we wiosce albo w lesie.

Szpital w Bagandou powstał przy misji, której skład personalny na początku tworzyli ks. Marek Muszyński i ks. Mieczysław Pająk. Oni też kolejno zajęli się budową i wyposażeniem szpitala, którego idea zrodziła się w Tarnowie podczas wizyty w Polsce bp. Rino Perin. Kolejnym duszpasterzem w Bagandou był ks. Jacek Kwiek. Z tej trójki aktualnie proboszczem w Bagandou jest ks. Mieczysław, od kilku miesięcy wspierany przez ks. Pawła Wróbla. Ks. Mieczysław od samego początku budowy szpitala, przez wszystkie lata jego funkcjonowania, wykonuje niezliczoną liczbę prac wielkich i małych, które przekraczają zwyczajną posługę proboszcza parafii. To tutejsze warunki, brak specjalistów, trudności w zakupie odpowiednich materiałów, sprawiają, że proboszcz musi być elektrykiem, budowlanem, stolarzem itp. Jak to powiedział wspomniany wyżej nasz biskup Rino Perin, w czasie świętowania 5-tej rocznicy, gdyby nie obecność ks. Mieczysława w Bagandou, szpital nie wyglądałby, ani nie funkcjonowałby tak dobrze.

Mamy świadomość, że wiele dobra, które czynimy, jest możliwe tylko dzięki pomocy, która płynie z diecezji tarnowskiej. Diecezja to przede wszystkim biskup, najpierw bp Wiktor Skworec, który odwiedził nas w 2009 roku, teraz bp Andrzej Jeż, który daje nam swoje błogosławieństwo i wszelką pomoc. Diecezja to również Wydział Misyjny, który prowadzi ks. Krzysztof Czermak. To jego praca i jego współpracowników, kiedyś też cierpienia s. Kingi, dają nam pewność, że nie zostaniemy z naszymi problemami sami, że zawsze przyjdzie pomoc duchowa i materialna, abyśmy mogli dalej służyć tym, którzy do nas przychodzą. Trzeba też zauważyć w diecezji stowarzyszenie Młodzi Misjom z ich opiekunem ks. Andrzejem Augustynem. Ci młodzi nie oszczędzając sił i czasu przygotowali dla Bagandou oraz innych misji wysyłkę dwóch kontenerów. Ich wielotonowa zawartość to różnoraka pomoc dla chorych i personelu szpitala, dla kobiet, które chcą się uczyć robótek, dla dzieci, które chodzą do szkoły, dla Pigmejów, którzy potrzebują ubrań, dla wielu misjonarzy i tych wśród których pracują.

Pomoc diecezji to przede wszystkim Kolędnicy Misyjni, pierwsi dobroczyńcy naszego szpitala i tysiąca chorych, których leczymy. To oni właśnie z ich opiekunami, rok w rok chodząc od domu do domu, głoszą Narodzenie Pańskie i proszą o pomoc w imieniu swoich małych rówieśników z Afryki. Te drobne ofiary, które składa wiele ludzi dobrej woli, tworzą sumy liczone w dziesiątkach tysięcy euro, które pokrywają koszty budów, leków, wypłat dla personelu rodzimego i tego wszystkiego, co potrzebne jest do funkcjonowania szpitala w Afryce. To dzięki wspomnianym Kolędnikom mogłam na kolejny rok funkcjonowania szpitala prosić o sumę ponad 45 tys. euro, która została nam przyznana.

Cóż można powiedzieć, mając przed oczami ten orszak ludzi wielkiego serca, jeśli nie: „dziękuję”. Nie wiem jednak czy to słowo jest dobre. Szpital w Bagandou bowiem to przede wszystkim dzieło wiary. To wiara dała impuls księżom do wyjazdu na misje, to wiara kazała im

szukać konkretnych rozwiązań, aby pomóc potrzebującym, to wiara dała odwagę lekarkom i pielęgniarkom, aby służyć chorym w dalekiej Afryce, to wiara daje siłę i zapał młodemu, by w czasie swoich wakacji pakować 12 metrowy kontener, to wiara rozgrzewa serca małych Kolędników Misyjnych, którzy w różnych warunkach atmosferycznych chodzą po wioskach i miastach, by zbierać środki na pomoc dalekim braciom, dołączając do tego modlitwy i wszelki inny trud.

Niechaj więc Dawca darów wszelkich, sam Pan Bóg wynagradza wszystkim każdy złożony gorsz, każde „Zdrowaś” i każde bolesne westchnienie skierowane ku niebu w intencji tego wielkiego dzieła Bożego Miłosierdzia i ludzkiej życzliwości. Bóg zapłać!

*Elżbieta Wryk*